

Drodzy Paraftanie!

Z racji Świąt Wielkanocnych życzymy Wam ożywienia wiary i nadziei na zmartwychwstanie. Bóg, który pokonał śmierć, jest Bogiem potężnym i pełnym miłości. Jezus przeszedł przez śmierć po to, aby nigdy nie była ona dla żadnego człowieka powodem rozpacz i lęku. „Jeśli z Nim umieramy z Nim też żyć będziemy” (Rz 6, 8).

Niech więc duch tej tajemnicy, na nowo przeżywanej podczas wydarzeń Triduum Paschalnego, napęlnia radością płynącą ze spotkania się z Chrystusem Zmartwychwstałym, które dokonuje się w kontemplacji Słowa Bożego, w Łamaniu Chleba i w codziennych czynach miłości.

Z wielkanocnym pozdrowieniem: Chrystus zmartwychwstał. Alleluja!

Wspólnota zakonna Braci Mniejszych – Franciszkanów

Przeciwko duchowej samotności (XXIII)

„Wielki Tydzień” nadziei

Triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy w niczym nie zapowiadał dramaturgii przyszłych dni. „Ci, którzy Go poprzedzali i którzy szli za nim, wołali: Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie” (Mk 11,9). Uwielbienie tłumu, rzucane pod nogi płaszcze, okrzyki radości, jakże łatwo usypiały czujność uczniów. Był przecież tak blisko nich. Wprawdzie przepowiadał jakieś tragiczne wydarzenia, ale czy można było myśleć o nich w takich podniosłych chwilach? Z czasem jednak głosy zachwytu ucichły, pozbierano płaszcze z dróg, otrząśnięto je z kurzu, a nieśmiało zaczęły pojawiać się intrygi, fałszywe oskarżenia o niewierność wobec nakazów możeszowego Prawa. Oto Ten, który uzdrawiał, pocieszał smutnych i strapionych, upominał się o pokrzywdzonych, biednych i wzgardzonych, Ten, który karmił zgłodniałych i znużonych, przestrzegał przed fałszywymi prorokami i obłudą uczonych w prawie, Ten, którego chciano nawet obwołać królem żydowskim, zostaje sprzedany przez swojego ucznia, pojmany i doprowadzony do rzymskiego namiestnika, brutalnie pobity i oszpecony, zostaje w końcu skazany na śmierć głosami podburzonego tłumu.

Oto triumf nienawiści nad sprawiedliwością. Niepewność i lęk najbliższych, zaparcie się Piotra, okrutna krzyżowa droga i agonia ostatniego dnia, wydają się przerastać każdego, kto przeczyta ten okrutny scenariusz śmierci Boga-Człowieka! A jednak nie odszedł na zawsze. Powrócił trzeciego dnia, jak obiecał. Zmartwychwstał, bo śmierć nie ma nad Nim władzy. Powrócił, aby przypomnieć o zapowiedzianej nadziei nowego życia. Odtąd, jeżeli chcemy przekazywać tę nadzieję Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego, trzeba nam głosić chrześcijańską wiarę jako religię życia, gdzie Ewangelia nie może być nigdy „czarną księgą śmierci”. Paradoks wiary, czy nieustanna głębia jej odkrywania? Bóg, który umarł z miłości, złożył ofiarę z życia, aby wybawić człowieka od grzechu. Ten dar nadziei Wielkiego Tygodnia odnawia się za każdym razem w nas poprzez codzienne życie Słowem Bożym i przyjmowanymi sakramentami. Bo jak powie św. Paweł, odtąd „żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20), ten sam Ukrzyżowany i Zmartwychwstały.

Bo kiedy Bóg niesie Nadzieję na strunach wiecznego Światła, nie niestraszna staje się nam ani nawałnica Golgoty, ani milczenie Grobu, ponieważ:

Nieważna ciemność!

Mamy całą noc,

by iść za Abrahamem

zawierając gwiazdom.

Nieważny głód!

Mamy mnóstwo ziarna,

by rozmnażać nasz chleb

radując się Królestwem.

Nieważne pragnienie!

Mamy całe życie,

by czerpać ze studni Jakuba

świeżość wody żywej.

Nieważne jutro!

Mamy mnóstwo czasu,

by wyczerpać wieczność

z wstającego dnia.

Wszystko nieważne tak samo,

Ty jesteś Bramą.

(Pierre Talec, Nieważne, w: „Bóg przychodzi z przeszłości”, Paryż 1981, s. 86-87).

Eligiusz Dymowski OFM

Informacje duszpasterskie

3.04. – Pierwszy czwartek miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych naszej parafii. O godz. 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia, o godz. 17 Msza św. w intencji Przyjaciół Koła Radia Maryja i spotkanie jego członków w salce katechetycznej.

4.04. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź św. dzieci i młodzieży, o godz. 17 Msza św. dla nich, a o godz. 18 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i o 18:30 – Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

5.04. – Pierwsza sobota miesiąca: o godz. 18 nabożeństwo różańcowe, a o godz. 21 „Wieczór z Janem Pawłem”.

6.04. – Pierwsza niedziela miesiąca: o godz. 19 – Adoracja Najświętszego Sakramentu.

13.04. – O godz. 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca, a po Mszy św. zmiana tajemnic różańcowych. Również w tym dniu rozpoczęcie rekolekcji zamkniętych: „Uzdrowienie wewnętrzne, przez doświadczenie miłości Boga Ojca”, które trwać będą do **15.04.**, od godz. 17 do 21.

27.04. – O godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, a po Mszy św. spotkanie w salce katechetycznej.

„Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”
(por. Ga 5,1a)

Refleksje przygotowujące do XIV Parafialnej Drogi Krzyżowej

Dobiegają końca Misje święte – czas szczególnego spotkania z łaską Bożą, z Bożym Słowem i sakramentami. Przez osiem ostatnich dni poznawaliśmy i przypominaliśmy sobie: na czym polega godność Dziecka Bożego; co to znaczy, że jesteśmy arcydziełami Bożej miłości; jak powinniśmy odrzucać grzech, a wybierać dobro. Ten cały proces nawrócenia i przemiany dokonuje się w czasie i ma swoje etapy. Wymaga on od nas determinacji i czujności. Determinacja potrzebna jest do realizacji obranego celu, jakim jest nawrócenie się z grzesznego życia i dążenie do świętości. Czujność zaś niezbędna jest na każdym kroku, by nie zbłądzić, by z powrotem nie wejść na drogę zwodniczej iluzji o życiu łatwym, miłym i przyjemnym, odrzucając przy tym wszelkie wyrzeczenie, cierpienie i trud. Droga ta, szeroka, pięknie usłana i prowadząca z góry, zmierza ku otchłani, i śmierci, nie zaś ku życiu. Droga Człowieka, droga Chrześcijanina, to droga pod górę, ciężka, wąska i usłana trudnościami. Możemy na niej doświadczać licznych upadków, lecz jeśli nie zrezygnujemy z bliskości Jezusa, osiągniemy szczyt. A na nim wie to każdy, kto kiedykolwiek osiągnął wierzchołek góry, na którą się wspinał – widok jest zapierający dech w piersiach. I chociaż podczas wędrowki na szczyt nieraz mogą nas dopaść wątpliwości, czy warto się tak męczyć, gdy staniemy na samej górze, wcześniejsze wątpliwości wydają się być śmieszne i nie mieć większego znaczenia.

Chrześcijanin musi iść pod górę, wbrew opinii wielu ludzi, którzy woleliby, abyśmy staczali się na dół. Wbrew ich opinii, ale nie obojętni na ich upadki. Bo Chrześcijanin, to człowiek wrażliwy na krzywdę, słabość i upadek drugiego człowieka.

Tak żył Chrystus i tak postępował. Szczytowym tego przejawem była Jego Krzyżowa Droga. Prowadziła ona właśnie pod górę. Była wąska i śmiertelnie trudna. Tym bardziej, że szedł nią CZŁOWIEK obarczony Krzyżem. Nie ustrzegł się upadków, ale ponieważ był z nim Bóg, podołał przeciwnościom i trudom wędrowki.

Piszę te słowa, drogi Bracie i Siostrze, aby przekonać Was, że każdy z nas, także Ty i ja, może wygrać swoje życie! A wygrać go znaczy: obrać właściwą drogę i zejść nią wraz z krzyżem swojego życia na sam szczyt. Na tej drodze nie jesteśmy sami. Szedł nią przed nami Chrystus. Towarzyszy nam i pomaga miłujący Ojciec. Chcemy to tylko zauważyć podczas Eucharystii, w czasie naszej modlitwy, w otaczającym nas świecie, wreszcie w ludziach, których Pan stawia na naszej drodze.

W tym roku po raz czternasty pójdziemy naszą azorską krzyżową drogą, aby wraz z Jezusem zaświadczyć, że Bóg jest miłością i kocha każdego, nawet najbardziej grzesznego człowieka. To nasze wspólne dzieło i świadectwo ma od lat wielu bezimiennych bohaterów, dzięki którym ofiarnej i cichej pracy może się corocznie odbywać. Niech wolno mi będzie ich wymienić, albowiem wdzięczność jest także wyrazem miłości i wzorem, który pozostawił nam sam Jezus. Na samym początku dziękuję Ojcu Proboszczowi za wszelką okazaną pomoc: tak organizacyjną, jak i materialną; Kaziowi Nawojowskiemu, Wojtkowi Pasięce, Krzyškowi Moskalowi i Pawłowi Pajorowi za wierną i wytrwałą posługę przy nagłośnieniu; Asi Maślej, Asi Wąsik i Danusi Kijowskiej za przygotowywanie posiłków i troskę o piękno całego spotkania; pani Stasi Olesińskiej za przyrządzanie posiłków i zawsze wielkie serce; Tomaszowi i Piotrowi Płaszajom za przygotowywanie i prowadzenie śpiewu; Robertowi Zihurze, Pawłowi Hetmanowi i wielu innym ministrantom i lektorom za ofiarną pomoc w przygotowaniu nabożeństwa; mojej siostrze i szwagrowi: Monice i Bogdanowi Orządałom za pomoc techniczną i posługę fotograficzną, tak potrzebną w dokumentowaniu tego wielkiego i pięknego dzieła; panu Namysłowskiemu Nagielskiemu za bezinteresowną pomoc w rozwożeniu stacji po osiedlu za pomocą lawety; wszystkim przedstawicielom grup i wspólnot parafialnych, którzy w przeciągu tych wszystkich lat angażowali się w pisanie rozważań i niesienie krzyża. Wreszcie na sam koniec największe podziękowania z serca samego kieruję ku temu, który jako pierwszy odpowiedział na głos Ducha Świętego, by taką Drogą Krzyżową w naszej parafii zorganizować – mojemu Przyjacielowi Pawłowi Należniakowi, za nieopisaną pomoc w organizacji, wsparcie duchowe, oraz inspirację do dalszej służby.

Tak naprawdę jednak, o Boże, to jest Twoje dzieło. Bądź więc w nim uwielbiony – Ty, który umiłowałeś nas tak bardzo, że swojego Syna ofiarowałeś za nas, byśmy żyli. Niechaj będzie Ci chwała – Tobie, który tak bardzo się troszczysz o każdego z nas. Dziękujemy Ci Ojcze, że przygarniasz nas i przytulasz do swojego serca, czego tak bardzo każdy z nas potrzebuje.

Tegoroczna XIV Parafialna Droga Krzyżowa rozpocznie się w Niedzielę Palmową o godz. 19 w kościele. Serdecznie na nią zapraszając, zachęcam do zabrania ze sobą świec.

W imieniu organizatorów
Tomasz Grabowski

Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18.30.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół. Wydawany za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzany bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chelmońskiego 41, 31-318 Kraków.

Milczący świadek ukrzyżowania

Prezentowany niżej tekst pochodzi z książki: *Jerozolima, miasto nadziei. Ostatni etap zbawczej misji Jezusa (Komisariat Ziemi Świętej, Kraków 2008, s. 203-205)*, której autorem jest o. Lesław Daniel Chrupcała OFM, alumn naszej krakowskiej Prowincji Braci Mniejszych Franciszkanów, aktualnie profesor teologii we Franciszkańskim Studium Biblijnym w Jerozolimie.

Jedną z najcenniejszych relikwii chrześcijaństwa jest Całun Turyński. Wnikliwe analizy przeprowadzone przez specjalistów z różnych dziedzin jednoznacznie wykazały, iż przedstawia on postać zmaltretowanego człowieka, który zmarł na krzyżu. Czy tym człowiekiem był Jezus Chrystus i czy Całun jest autentycznym płótnem, w które owinięto po śmierci Jego ciało (jak uważa wielu chrześcijan), od lat pozostaje przedmiotem badań i sporów naukowych. Niezależnie jednak od ich rezultatu, nie ulega wątpliwości, że Całun zawiera odbicie ciała ze śladami licznych obrażeń, które pozwalają odtworzyć obraz okrutnej kaźni i uzmysłowić sobie ogrom cierpienia, jakie przeżywał człowiek skazany na straszliwą karę ukrzyżowania.

Ręcznie tkane płótno z lnu długości 4,41 m i szerokości 1,13 m (wymiaru po konserwacji w 2002 roku) jest prześcieradłem pogrzebowym, na którym została odbita realistyczna sylwetka nagiego (z wyjątkiem przepaski na biodrach) mężczyzny o wzroście 180 cm i mocnej oraz proporcjonalnej budowie ciała; miał on brodę i długie włosy zaplecione w luźne warkocze, a rysy tworzy mogą sugerować semickie pochodzenie. Analiza włókien Całunu wykazała, że na płótnie znajdują się ślady ludzkiej krwi należącej do rzadkiej grupy AB (tylko 3% ludzi na świecie ma krew z tej grupy).

Widoczne na płótnie ciało zostało uwiecznione w stanie *rigor mortis*, czyli śmiertelnego skonania; wówczas mięśnie sztywnieją, utrzymując ciało w pozycji zajmowanej w chwili śmierci lub niedługo po niej. Stan ten utrzymuje się zwykle 12-24 godziny od śmierci i znika 36-40 godzin po niej. Na Całunie znaleziono skrzepy krwi, które formują się do 20 godzin po zgonie. Dowodzi to, iż ciało zniknęło z Całunu nie wcześniej niż 20 godzin po śmierci; w przeciwnym razie na płótnie zachowałyby się ślady niezakrzepłej krwi. Warto przy tym dodać, że skrzepy krwi pozostały nienaruszone, co może świadczyć o tym, że zwłok z płótna nie wyjmowano. Z kolei brak jakichkolwiek oznak rozkładu prowadzi do wniosku, że ciało pozostawało w Całunie do 36-40 godzin od chwili śmierci; wtedy bowiem śmiertelne skostnienie zanika i zaczyna się proces rozkładu. Można zatem powiedzieć, że wizerunek człowieka na Całunie powstał nie później niż 20-40 godzin po jego śmierci.

Ciało mężczyzny pokrywają liczne rany: w sumie zidentyfikowano ich ponad 700. Prawa strona twarzy została prawie zmasakrowana, niewątpliwie w wyniku bardzo silnych uderzeń. Pod okiem pojawił się duży krwiak, który znacznie utrudniał, jeśli wręcz nie uniemożliwiał widzenie. O szczególnym okrucieństwie wobec skazańca świadczy też szeroka rana biegnąca od nosa przez policzek, obrzęk, liczne krwiaki i stłuczenia (pęknięcia?) zuchwy. Również na głowie widoczne są ślady urazów, które mogło wywołać np. ukoronowanie cierniem, plecieniem w kształcie czepca wgniecionego na głowę. Ciało skazańca znaczą ponadto ślady 121 głębokich ran, powstałych zapewne na skutek biczowania. Oprawcy, jak sugeruje forma ran, używali najprawdopodobniej rzemiennych biczy zakończonych żelaznymi kulkami lub ostrymi kośćmi zwierzęcymi; podczas wykonywania uderzeń wyrzywały one części ciała, rozrywały naczynia, odślaniały nerwy i penetrowały aż do kości.

Ślady głębokich ran występują również na ramionach ofiary (zwłaszcza na prawym) i na lewym kolanie. Do ich

powstania mogło się przyczynić dźwiganie niesymetryczne umocowanej na barkach belki krzyża; nie mogąc dłużej utrzymać jej ciężaru, skazaniec upadł na kolano lub na twarz. Stopień zniszczenia kolana budzi poważne wątpliwości, czy skazaniec był w stanie iść o własnych siłach, a na pewno sprawiło mu to wielką trudność. Na ukrzyżowanie, czyli końcowy etap męki skazańca, wyraźnie wskazują ślady ran na rękach i stopach, a szeroka rana po prawej stronie klatki piersiowej, między 5 i 6 żebrem, została zadana ostrym narzędziem (np. żelazną włócznią).

W kręgu naukowych hipotez pozostaje przyczyna zjawiska, w wyniku którego uformował się na płótnie ten tajemniczy wizerunek (zwolennicy autentyczności wskazują na zmartwychwstanie Jezusa). Intrygujący jest przy tym fakt, iż obraz na Całunie jest czymś w rodzaju kliszy fotograficznej przodu i tyłu ciała ofiary (cechę tę odkryto przypadkowo dopiero w 1898 roku, przy okazji wykonania pierwszej oficjalnej fotografii Całunu na Wystawie Sztuki Sakralnej w Turynie); tzn. postać człowieka, jak na fotograficznej kliszy, jawi się tak, jakbyśmy oglądali ją w rzeczywistości. O ile jednak trójwymiarowe odbicie na Całunie jest w negatywie (na którym wypukłości ludzkiego ciała przybierają barwę ciemną, a wszystkie pozostałe jasną, to plamy krwi są w pozytywie. Takie fenomeny fotograficzne były nieznanne w starożytności, co niewątpliwie poważnie utrudnia zadanie rzecznikom tezy uznającej Całun za średniowieczny falsyfikat.

Kościół nie zaprezentował do tej pory oficjalnego stanowiska w sprawie autentyczności Całunu Turyńskiego. Mimo tego, podczas homilii wygłoszonej w Turynie 13 kwietnia 1980 roku papież Jan Paweł II powiedział, że „przyjmując argumenty wielu uczonych, święty Całun Turyński jest szczególnym świadkiem Paschy: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Świadek milczący, lecz jednocześnie zaskakująco wymowny”.

Lesław Daniel Chrupcała OFM

Zmartwychwstanie i wiara

Z dwu największych świąt, Wielkanoc ma w sobie znamiona najwyższej ofiary, mocy i tryumfu. Z tego względu w nieustającej konfrontacji niewierzących z chrześcijaństwem fundamentalny jest problem rzeczywistości Zmartwychwstania. Dla ludzi akceptujących tylko to, co mogą dotknąć, ten temat jest wyjątkowo trudny. Jesteśmy jak wędrowcy na pustyni, którzy zobaczyli ślady stóp: jedni się cieszą, niektórzy oczom nie wierzą, a inni widzą, ale nie chcą wiedzieć do kogo należą i gdzie prowadzą. Zwłaszcza innowiercom miła jest myśl, że Jezus, owszem, był prorokiem, ale nie zmartwychwstał, bo nie był tym zapowiedzianym przez Pismo Mesjaszem, Synem Bożym.

Jeśli jednak zająć się tym tematem nawet po amatorsku, to okaże się, że przyjście Chrystusa, Jego męka i Zmartwychwstanie nie były nagłym błyskiem na niebie przerywającym na moment ciemność nocy. Były głównym wydarzeniem w długim ciągu zdarzeń, wielokrotnie zapowiadanych, od początku wpisanym w historię świata.

Bóg już w Raju, mówiąc węzowi-szatanowi: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę...” (Rdz 3,15) zapowiedział zrodzenie Mesjasza z Dziewicy-Maryi. Później jest w Piśmie wiele odniesień do Jego nadejścia. Według Josha McDowella („*Więcej niż cieśla*”, Vocatio, Warszawa 2004, rozdz. 9): „w Starym Testamencie znajdujemy 60 głównych mesjanistycznych prorocत्व i około 270 wątków, które spełniają się w jednej osobie Jezusa Chrystusa”.

Zmartwychwstanie i wiara dc zes 3

Powolywał się na nie Jezus do uczniów w drodze do Emaus, gdy „zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24,27) i później, w Jerozolimie, do Apostołów: „To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach” (Łk 24,44). Przypomnijmy tylko niektóre. Kilkaset lat przed Chrystusem napisano: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emanuel” (Iz 7,14), a także: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu” (Mi 5,1). Nieomal pełny opis męki Pańskiej u Izajasza (700 lat przed Chr.) daje „Czwarta pieśń Sługi Pańskiego” (Iz 53), w której m.in. napisano: „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skażać uznali... On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy” (4,5). Także w Psalmie 22 Mesjasz skarży się: „Przebodli ręce i nogi moje, policzyć mogę wszystkie moje kości” (w. 17 i 18), a potem On, „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym.” (Ps 118,22). Wreszcie „tak mówi Pan: Ustanowią cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49,6). Kilkaset lat później to wszystko zamknęły Ostatnie Słowa: „Wypełniło się”!

Mimo to, niektórzy uważają misję i mękę Jezusa za przypadek. Gdyby jednak nie był to zamysł Boży, a działał tylko ślepy los, to jak pisze McDowell (jw., rozdz. 9. 3): „Zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa szansa spełnienia w jednej osobie tylko czterdziestu ośmiu spośród tych proroczych wyraża się stosunkiem 1:10¹⁷...”, czyli jak 1 do 100 milionów miliardów. To jest tak, jakbyśmy całą powierzchnię wielkości Polski pokryli 184-ma warstwami pięciocentówkami i tylko jedna z nich byłaby srebrna, a my, łądując z zawiązanymi oczami, mielibyśmy szczęście wziąć właśnie tę jedną. Jest to praktycznie niemożliwe, ale mimo to niektórzy odrzucają mesjańską misję i zmartwychwstanie Jezusa.

Zmartwychwstałego Jezusa widziało kilkuset świadków, wielu wielokrotnie, niektórzy z Nim rozmawiali i otrzymali od Niego instrukcje. Nie da się utrzymywać, że ci ludzie ulegli chwilowym halucynacjom. Wśród świadectw Zmartwychwstania szczególne jest „świadectwo krwi” jego bezpośrednich świadków. Według McDowella (jw., rozdz. 5) spośród dwunastu Apostołów jedenastu zginęło śmiercią męczeńską, której powodem było głoszenie Ewangelii, w tym świadectwo o zmartwychwstaniu Jezusa. Jeśli nawet ta liczba nie byłaby ścisła, to i tak dostatecznie wielu naocznych świadków swym życiem dało świadectwo prawdzie.

Wreszcie, pierwszorzędnym świadkiem Zmartwychwstania jest Całun Turyński. Do jego badania użyto najnowszych doskonałych technik analitycznych, które wykazały, że obraz jest skutkiem nadpalenia włókien lnu przez promieniowanie nie znane nauce. Dlaczego zamiast wielkiej plamy, powstał fotograficzny obraz, tego nikt nie jest w stanie wyjaśnić.

Zmartwychwstanie Jezusa jest centralnym punktem wiary. Apostoł Paweł, jeden z tych, którym objawił się zmartwychwstały Chrystus, wyjaśnił to: „Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara (1Kor 15, 13-14). Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli (w. 20)... I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (w 22). Co i nam daj Boże! Amen.

Andrzej Stoch

Drugie oblicze miłości

W tym roku obchodzimy 70. rocznicę śmierci św. Siostry Faustyny Kowalskiej Apostolki Bożego Miłosierdzia. Kościół w Polsce oczekuje na zapowiedzianą we wrześniu beatyfikację jej spowiednika i opiekuna duchowego ks. Michała Sopočki. Św. Faustyna patronuje także tegorocznym Światowym Dniom Młodzieży organizowanym w sierpniu w Sydney. O przesłanie św. Faustyny oraz rozwój kultu Bożego Miłosierdzia na świecie zapytaliśmy s. Elżbietę Siepak z klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

Mimo tego, że bardzo często wydaje nam się, że wiemy, na czym polega miłosierdzie, to jednak trudno jest nam tak naprawdę podać jego istotę. Proszę powiedzieć, czym jest miłosierdzie Boże?

Jest to rzeczywistość tak bogata, że nawet w Piśmie Świętym na jej określenie autorzy natchnieni używali wielu słów. Nie ma jednej definicji, chociaż są takie, które bardzo zwięźle starają się ująć tę rzeczywistość, jak choćby zdanie, które znajdujemy w encyklice Jana Pawła II *Dives in misericordia*, że miłosierdzie jest to „drugie oblicze miłości”. Siostra Faustyna mówi, że *miłosierdzie jest kwiatem miłości; Bóg jest miłością, a miłosierdzie jest Jego czynem, w miłości się poczynia, w miłosierdziu się przejawia*, czyli miłosierdzie jest owocem lub czynem miłości. Mówimy o miłosierdziu Boga wobec człowieka i o miłosierdziu w relacjach międzyludzkich. I tutaj można powiedzieć za Siostrą Faustyną, że miłosierdzie to styl życia najgłębiej chrześcijański styl życia, którym kieruje miłość do drugiego człowieka.

Jakie przesłanie współczesnemu człowiekowi przekazuje św. Siostra Faustyna Kowalska?

Siostra Faustyna przekazuje światu orędzie, które otrzymała od Jezusa – orędzie o Bożym Miłosierdziu, czyli o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka. Ta prawda wiary została objawiona na kartach Pisma Świętego, ale na nowo przypomniana jest przez proroczą misję św. Siostry Faustyny i to w czasach, które najbardziej potrzebują Bożego zmiłowania, zawierzenia Bogu i miłosierdzia w relacjach międzyludzkich. Sługa Boży Jan Paweł II powiedział, że przesłanie to jest darem Boga dla naszych czasów, bo nie znajdzie ludzkość uspokojenia dopóki nie zwróci się z ufnością do Miłosierdzia Bożego. Ojciec Święty zostawił nam to przesłanie na trzecie tysiąclecie wiary, a zawierając świat Bożemu Miłosierdziu powiedział w Łagiewnikach, że pragnie, aby to orędzie dotarło do wszystkich ludzi i nappełniło ich serca nadzieją, bo tylko w miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście. Dlatego to przesłanie jest niezwykle aktualne, głęboko ewangeliczne i potrzebne każdemu człowiekowi.

Jak kult Bożego Miłosierdzia – ta „iskra Bożej łaski” rozwinął się w ostatnich latach na świecie?

Orędzie o Bożym miłosierdziu przekazane przez św. Siostrę Faustynę tak szeroko rozeszło się po świecie, że trudno w całości ogarnąć to zjawisko czy ten proces. Jednak na podstawie korespondencji oraz liczby krajów, z których przybywają do Łagiewnik pielgrzymi, widać, że ta „iskra Bożej łaski” rzeczywiście rozeszła się po całym świecie. Warto podkreślić, że sanktuarium w Łagiewnikach jest na pierwszym miejscu wśród wszystkich sanktuariów świata pod względem liczby krajów, z których przybywają pielgrzymi. Wielu państw zagranicznych specjalnie przyjeżdża do Krakowa, aby odwiedzić nasze sanktuarium. Otrzymujemy też listy z wielu krajów świata, nieraz z bardzo egzotycznych. Te wszystkie fakty mówią o tym, że ten dar, który Bóg złożył w krakowskich Łagiewnikach rozchodzi się po całym świecie różnymi drogami, także przez media: prasę, telewizję, radio i internet.

Rozmawiał: Franciszek Mróz

Biblioteka parafialna poleca

Ks. Grzegorz Ryś, *Ecce Homo*, Wyd. eSpe, Kraków 2007.

Ecce Homo nie jest zwykłym obrazem, bo też nie malował go zwykły artysta. To osobisty zapis długiej drogi duchowej utalentowanego prekursora polskiego impresjonizmu, Adama Chmielowskiego, późniejszego Brata Alberta. Ten obraz, to nie tylko dzieło wyobraźni czy artystycznej wizji twórcy, ale żywe spotkanie z Chrystusem. Obraz *Ecce Homo* malowany był duszą artysty, zranioną ale równocześnie zwyciężoną. Odzwierciedla, kształtowane przez kilkanaście lat powołanie Brata Alberta, a nade wszystko sposób, w jaki autor poznawał Boga w Chrystusie i drugim człowieku. Jest malarskim zapisem wewnętrznej przemiany artysty w Ojca krakowskich nędzarzy. W historii tego powołania pierwotny był obraz Boga, potem dopiero upodobienie się do Niego „[...] wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3,18). Adam Chmielowski w swoim malarstwie poszukiwał nie tyle stylu, co wyrazu i formy nawiązania kontaktu z drugim człowiekiem. Odnalazł go ostatecznie w brudnym i zaniedbanym człowieku z ogrzewalni na krakowskim Kazimierzu.

Obraz Chrystusa Ubiczowanego, największe swoje dzieło, Chmielowski malował kilkanaście lat. Rozpoczął w roku 1879 we Lwowie i przez długi czas na obrazie widniała tylko głowa. Kiedy wreszcie wy dobył z płótna znieważoną, milczącą twarz Zbawiciela, zaniechał dalszej pracy i wstąpił do zakonu Księży Jezuitów w Starej Wsi. Prawdopodobnie już wówczas zaczął dostrzegać umęczonego Jezusa we wszystkich ubogich, opuszczonych i poniżonych. Z obrazem jednak nigdy się nie rozstał. Ostatecznie ukończył go 10 lat później, w krakowskim przytulisku, na wyraźne życzenie metropolity lwowskiego, Andrzeja Szeptyckiego. Kończył obraz w wielkim pośpiechu, z czego nie był zadowolony. Jak później powiedział: „Trudno mi dziś i wprost nie podobna zmuszać się do malowania, gdy Bóg co innego się ode mnie domaga [...]. Mam schroniska i stowarzyszenia mych braci w Krakowie, Tarnowie, we Lwowie i Zakopanem. Rozdałem w tym roku 20 tysięcy bochenków chleba i 12 tysięcy porcji kaszy. Niech to służy za odpowiedź”.

Jednak mimo zastrzeżeń artysty, obraz *Ecce Homo*, niewątpliwie jest dziełem wybitnym, gdzie obok świadectwa wielkiej wiary, pokory i miłości Brata Alberta widać nieprzeciętny kunszt malarski twórcy. Ks. Grzegorz Ryś prowadząc rozważania nad treścią, symboliką i przekazem religijnym tego wyjątkowego dzieła, szczególną uwagę zwraca na genialny sposób przedstawienia Serca Pana Jezusa, co wcześniej już dostrzegł ks. Szeptycki. Lekko zdeformowane lewe ramię i opadająca zeń czerwona chlamida sprawiają, że na ubiczowanej piersi zarysowuje się olbrzymie serce. Brat Albert chce powiedzieć, że jeśli ktoś szuka prawdy, kryjącej się za cierpieniem Jezusa oraz klucza do rozumienia Ewangelii Męki Pana, to tym kluczem jest Serce. Nie korona cierniowa i nie płaszcz purpurowy, nie razy po biczach ani lekko zarysowana aureola, ale właśnie to wielkie Boże Serce. Chrystus kocha, mimo, że Jego Serce zalewa gorycz. Taka miłość prawdziwa nie sprowadza się do uczuć, ale jest zasadniczą postawą wobec drugiej osoby. Także wobec człowieka, który okazał się okrutny, niewierny i niewdzięczny. Co więcej, pisze Brat Albert – ludzie również zdolni są do takiej miłości. Słowa te potwierdził własnym życiem. Przez Chrystusa, nazwanego ustami Piłata: *Ecce Homo* – Oto Człowiek, Brat Albert doszedł do Chrystusowego humanizmu, obejmującego szacunkiem i godnością każdego człowieka.

Obraz *Ecce Homo* do 1978 roku znajdował się w Muzeum Sztuki na Ukrainie. Dzięki usilnym staraniom Sióstr Alberty-

nek powrócił do Krakowa i obecnie zdobi główny ołtarz w sanktuarium św. Brata Alberta na Prądniku Czerwonym (ul. Woronicza 10). Tam też, pod mensą ołtarza, złożone są relikwie Świętego. W dolnym kościele urządzone jest niewielkie muzeum, gdzie Siostry Albertynki przechowują kilka pozostałych po Bracie pamiątek i ułożoną przez niego modlitwę:

„Królu niebios, Królu cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany, Królu niebios, znieważony i opluwany, bądź Królem i Panem naszym tu i na wieki. Amen”.

Oprac. Bożena Migda

Czy to zaproszenie jest dla Ciebie?

„Starsi myślą, że to tylko dla młodzieży, a młodzi, że tylko dla starszych” – powiedziała pani Aniela, zgadzając się z ojcem Jackiem, że trzeba napisać w „Naszej Wspólnocie” o Kręgach Biblijnych i zaprosić na nie parafian.

„Czy mogę coś powiedzieć?” – zgłosiła się 18 letnia studentka Asia – „Jako najmłodsza uczestniczka tego spotkania...” – zaczęła, ale nie od razu mogła skończyć swoją wypowiedź, bo przerwała jej Gosia: „Asiu, wybacz, ale nie jesteś najmłodsza. Najmłodsze jest dziecko Basi!” „O tak, uśmiechnęła się ciężarna mama – cały czas mnie kopie w brzuszki, żeby dać znać o sobie”.

Jest więc z nami ojciec Jacek, pan Andrzej, panie: Ania i Alina, pani Basia z synem, jest animator Tomek i spora grupka młodzieży oraz jeszcze nie urodzony potomek Basi i Andrzeja. Jednak w tym Kręgu czeka również miejsce dla Ciebie! Większość z nas uczestniczy w spotkaniach regularnie, ale są też osoby, które przychodzą od czasu do czasu.

Co robimy? Co tydzień rozważamy teksty biblijne, które zostaną przeczytane podczas Mszy św. w najbliższą niedzielę. Nie ukrywajmy, nieraz trudno jest się skupić w kościele, uchwycić kontekst raz usłyszanych czytań i zrozumieć je. Podczas Kręgu Biblijnego jest na to czas.

Spotkanie zaczynamy krótką modlitwą i pieśnią do Ducha Św., potem odczytujemy na głos wszystkie teksty. Po chwili ciszy każdy może powiedzieć, jak do niego trafiają usłyszane słowa. Każdy z nas ma przed sobą swój egzemplarz Biblii lub kartkę z czytaniem na najbliższą niedzielę. Można zadać swoje pytania i wyrazić wątpliwości, a także skorzystać z dodatkowych wyjaśnień ojca Jacka. Spotkanie kończymy modlitwą oraz znakiem pokoju.

Co nam daje uczestnictwo w Kręgach Biblijnych? Możemy lepiej przygotować się do niedzielnej Eucharystii. Lepiej rozumiemy przekaz Pisma Św., łatwiej jest nam według niego żyć. Pogłębiaamy naszą więź z Chrystusem. Dzięki temu, że jesteśmy w większej grupie, ubogacamy się wzajemnymi spostrzeżeniami, możemy skorygować własne poglądy i poszerzyć wiedzę religijną. Obecność kapłana daje nam pewność, że interpretujemy Biblię zgodnie z nauką Kościoła.

Spotykamy się w każdy piątek w godz. 19:15–20:30 w bibliotece parafialnej. Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w Kręgach Biblijnych.

Małgorzata Cichoń

Gdy już żadnemu słowu zaufać nie można, bo słowa okazały się kłamliwe, pozostaje jeszcze Słowo Ewangelii.

(Kardynał Stefan Wyszyński)

Kraków – 40 rocznica Marca 1968

Nie trzeba być bystrym obserwatorem, aby zauważyć, że wielu młodych Polaków ma bardzo duże braki w wiedzy o naszej najnowszej historii. Mam na myśli wydarzenia w naszej Ojczyźnie w latach 1956, 1968, 1970, 1976, 1980, 1989-1990. Gdybyśmy poprosili młodych ludzi, aby wpisali przy tych datach zdarzenia z nimi związane, zapewne wynik nie byłby budujący. Dobrze również samemu sobie odświeżyć pamięć i wspomnieć czas przeszły. Dlatego uważam, że wskazane jest tam, gdzie tylko istnieje możliwość dotarcia do większej ilości osób, aby przybliżyć tamte czasy. Żyje jeszcze wielu uczestników tamtych wydarzeń i wskazane są spotkania z nimi oraz rejestracja ich wspomnień. I nie chodzi tu o postaci, które jako pierwszoplanowe serwują nam na swój użytek wszechobecne media. Chodzi o uczestników, którzy opowiedzą o tych wydarzeniach poprzez pryzmat własnego nich uczestnictwa. A że trzeba o to zadbać, uświadamia nas samo życie.

W przeddzień obchodów 40 rocznicy Marca 1968, w nocy z 5 na 6 marca 2008 r. zasnął w Panu wielki polski aktor, Krakowianin ze Zwierzyńca, Gustaw Holoubek. To on w 1967 roku zagrał główną rolę Gustawa-Konrada w przedstawieniu „Dziady” na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Mnie wydarzenia marcowe przede wszystkim kojarzą się z Jego osobą. Myślę, że jest miejsce i pora, aby wspomnieć tamten czas.

Manifestacje studenckie, które przeszły przez polskie uczelnie w całej Polsce w 1968 roku były spowodowane zdjęciem z afisza tego właśnie przedstawienia. To była ta iskra, która zapaliła lont dalszych wydarzeń. Podłoże było jednak całkowicie patriotyczne. Rządząca wówczas władza komunistyczna, lojalna wobec Moskwy, tłumiała w zarodku jakiegokolwiek zjawiska patriotyzmu i dążeń niepodległościowych. Zakłamywała historię do niewyobrażalnych rozmiarów, a w treści tej sztuki były akcenty historyczne wrogie wobec naszego ciemieżyciela, na które publiczność żywo reagowała. Tego władza i cenzura nie mogła wytrzymać. Rządząca w Polsce komuna przystąpiła do działania. Zawieszono wystawianie „Dziadów”. W proteście Związek Literatów Polskich przyjął rezolucję domagającą się przywrócenia przedstawień i ukrócenia działania cenzury. Do protestu przyłączyli się studenci Uniwersytetu Warszawskiego. W odpowiedzi 8 marca 1968 roku, tzn. odziały „aktywu robotniczego” uzbrojone w kable i pałki, oddziały ORMÓ (Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej) i MO (Milicja Obywatelska) wtargnęły na teren uczelni i brutalnie pobiły studentów. Było to impulsem, który zapoczątkował tak zwane wydarzenia Marca 68.

Pozwolicie Państwo, że przybliżę trochę faktów z krakowskiej historii tamtych dni.

Pierwsze działania, które świadczyły o solidarności studentów Krakowa ze studentami Warszawy, miały miejsce 10 marca 1968 roku. W krakowskich akademikach pojawiły się pierwsze ulotki mówiące o słusznej walce o wolność nauki. Następnego dnia na Rynku Głównym odbył się pierwszy wiec studencki. Kilka tysięcy młodzieży wznosiło okrzyki „Niech żyją Dziady”, „ORMO do domu”, a następnie

udało się pod Collegium Novum gdzie przyjęła rezolucję potępiającą MO i SB (Służba Bezpieczeństwa-komunistyczna policja polityczna) za nieuzasadnione brutalne pobicie studentów. Domagano się w niej również respektowania podstawowych praw studenckich, potępiono Związek Młodzieży Socjalistycznej jako organizację zdraziecką, która broniła komunistycznego reżimu. Następnie zdarzenia postępowywały kaskadowo: 13 marca przed domem studenckim „Żaczek” zebrało się kilka tysięcy studentów, wśród nich również studenci AGH. I ten kilkutyśięczny pochód ruszył do centrum miasta. Wznoszono solidarnościowe okrzyki ze studentami Warszawy oraz skandowano hasła, wśród których dominowało hasło „Prasa kłamie”. Stało się ono zresztą wiodącym hasłem tamtych wydarzeń. Ten pochód został zaatakowany przez milicję i „aktyw robotniczy”, które wdarły się na teren Uniwersytetu Jagiellońskiego do Collegium Novum i Witkowskiego.

Pobito wówczas również między innymi pracowników naukowych, profesorów Karola Estreichera, Konstantego Grzybowskiego, prorektora Adama Bielańskiego i innych. Reakcją na tę akcję była natychmiastowa, wieczorem Senat UJ potępił działania MO, SB, ORMÓ i „aktywu robotniczego”; nie było go jednak stać na odniesienia się do postulatów studentów, które legły u podstaw wydarzeń Marca 68. W tym dniu nastąpiły też pierwsze zatrzymania i aresztowania wśród studentów. Wprowadzono zakaz zgromadzeń i przyspieszone postępowanie sądowe. W odpowiedzi studenci rozpoczęli okupację domów studenckich i ogłosili strajk absencyjny na uczelniach, w którym wzięły udział w mniejszym lub większym stopniu wszystkie krakowskie uczelnie.

W dniu 15 marca rozpoczął się kolejny wiec, w którym uczestniczyło około 7 tys. studentów. Nie sposób tu nie wspomnieć również wsparcia, jakie udzieliła studentom krakowska młodzież ze szkół średnich. Aby zapobiec rozwianiu się protestów, nauczyciele szkół średnich mieli nakazane pełnienie popołudniowych dyżurów na ulicach miasta oraz np. wspólne popołudniowe odrabianie lekcji przez uczniów. Pomimo tych zapobiegawczych środków, młodzież spoza ośrodków akademickich czynnie uczestniczyła w wydarzeniach Marca 1968 roku. Kraków był jednym z jedenastu miast, w których doszło do strajków na uczelniach i starć z władzą komunistyczną.

Należy zaznaczyć, że w obronie bitej młodzieży wystąpił Episkopat Polski oraz wielu intelektualistów. Jednak słowa skierowane do władzy, że „pałka gumowa nigdy nie jest argumentem dla wolnego społeczeństwa”, że „budzi ona najgorsze skojarzenia i mobilizuje opinię przeciwko ustalonemu porządkowi”, na nic się zdały. Nastąpiły aresztowania, wyroki, relegowanie z uczelni. Wśród prześladowanych znajdowali się również pracownicy uczelni, którzy stanęli w obronie wolności. Zastąpili ich inni służalcy wobec komunistycznej władzy.

Była to kolejna bolesna lekcja, jakiej udzielił nam komunizm. Tak miała wyglądać „socjalistyczna Polska”. Dla wielu był to więc koniec złudzeń wobec tego reżimu.

Jeszcze wówczas władzy udawało się dzielić nas Polaków na studentów, robotników, humanistów, inteligencje techniczną, artystów, dziennikarzy itd., ale nadchodził rok 1980, ROK SOLIDARNOŚCI.

Bolesław Kosior

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoiku koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji. Można też skontaktować się z redakcją „Naszej Wspólnoty”.